

„Jestem małym zuczkiem”. Bielecki o trudach akcji ratunkowej i życiowych wyborach

Źródło: <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/rozmowa-z-himalaista-adamem-bieleckim-o-gorach-i-wspinaczce/6jfhdr6#slajd-2>

Adam Bielecki, który wraz z Denisem Urubko sprowadzał z Nanga Parbat Francuzkę Elisabeth Revol, udzielił wywiadu Polskiej Agencji Prasowej. Przy okazji wydania książki „Spod zamrożonych powiek” (współautorstwa Dominika Szczepańskiego) opowiadał o trudach wspinaczki, górach, akcji ratunkowej i pokorze.



Adam Bielecki

34-letni Bielecki, który jako pierwszy na świecie stanął zimą na szczytach Gaszerbrum I (9 marca 2012) i Broad Peak (5 marca 2013), a ponadto na wierzchołku Makalu (30 września 2011) i K2 (31 lipca 2012) przyznał, że lubi skrajności, przeciwności i nie narzeka na trudne warunki. – Spałem na kartonie i w hotelu pięciogwiazdkowym – wspominał. Uważa, że zdrowa ambicja jest potrzebna, ale trzeba mieć pokorę do gór. – **Jestem małym zuczkiem, który robi swoje i szybko schodzi. Określenie zdobywca mi osobiście nie pasuje. Ja tej czy innej góry nie zdobyłem, nie mam jej, ona tam została, a jedynie była łaskawa, że pozwoliła mi wejść na jej wierzchołek** – wyjaśnił.

Co z ryzykiem?

Czy rozpoczynając wspinaczkę, zdaje sobie sprawę, że może zginąć? – Owszem, byłem w sytuacjach, kiedy toczyła się gra o życie. Ale... Czy wsiadając do samochodu za każdym razem myślimy o wypadku? Ile osób ginie na drogach dziennie, tygodniowo, miesięcznie... – powiedział himalaista.

Bielecki podkreślił, że jest szereg zasad, które należy bezwzględnie przestrzegać, a każdy krok trzeba stawiać z rozważą, niezależnie od tego, czy wspinamy się na ośmiotysięcznik, czy też turystycznie na Giewont, Kasprowy Wierch, Rysy. – Nie mamy oczywiście wpływu na naturę, jak chociażby na lawiny. Bywałem w takich sytuacjach. Na przykład w Pamirze. Gdy się wygrzebałem spod śniegu, poruszałem palcami, nogami, rękoma, potem zadałem sobie

kilka pytań: jak się nazywam, co robię i gdzie jestem. Potrafiłem na nie odpowiedzieć. To mnie uspokoiło. Niebezpieczne są seraki, wielotonowe bryły lodu. One nie wybierają między słabą a silną osobą. Zabijają każdego – zaznaczył.

W jego ocenie trzy lata wspinaczki w ukochanych Tatrach były bardziej niebezpieczne od himalajskich ośmiotysięczników. – Tam zimą można dostać solidnie w kość. To nie jest przypadek, że mamy najlepszych na świecie alpinistów. W Tatrach, jak w mało których górach, w ciągu dwóch godzin można mieć cztery pory roku. Nie ma tylko lodowców i szczelin, ale są takie sportowe wyzwania, które wypełnią całe życie – wskazał.

Forma „na okrągło”

W rozmowie 34-letni himalaista wspominał o formie, którą należy mieć „na okrągło”, jeśli do wspinaczki podchodzi się profesjonalnie. – To nie jest tak, że nic nie robię, obrastam tłuszczem, a na hasło "wyprawa" zaczynam się ruszać. Cały czas trzeba być w gotowości. Uwielbiam sport, ale nie trenowanie z zegarkiem w rękę. Jednak jak coś robię, to na maksa. Ćwiczę sześć razy w tygodniu według ułożonego planu. Gdy biegnę, daję z siebie wszystko. I nie ma wymówek, że tego dnia nie mam czasu, pada śnieg czy deszcz, jest mróz czy upał. Wychodzę z założenia: im więcej potu teraz, tym mniej łoż w górach – zaznaczył.

„Możesz zostać, kim chcesz. Byleby nie górnikiem”

Mając 13-16 lat myślał – jak przyznał – że jest nieśmiertelny, wspinał się z młodzieńczą fantazją, bez żadnego doświadczenia. – To przychodziło później. Każda wyprawa była lekcją. Dużo czytałem, fascynowała mnie historia podboju najwyższych gór. Kiedy dla jednych bożyszczem jest Messi czy Ronaldo, to dla mnie Kukuczka, Kurtyka, Wielicki... – wspominał urodzony w Tychach Bielecki, który obecnie mieszka w podpoznańskiej wsi Łopuchowo. Po skończeniu 15 lat usłyszał od starszego taternika, że kiedyś będzie z niego świetny wspinacz, jeśli wcześniej się nie zabije. A od ojca, dziś emerytowanego górnika: – Możesz zostać w życiu, kim chcesz. Byleby nie górnikiem.



Adam Bielecki z Elizabeth Revol i Denisem Urubko

Akcja ratunkowa pod Nanga Parbat

Już po samej akcji ratunkowej Bielecki wyraził żal, że nie było żadnych szans, aby pomóc Tomaszowi Mackiewiczowi. 34-latek wraz z Denisem Urubko w ekspresowym tempie w nocy z soboty na niedzielę dotarli do oczekującej na pomoc Revol. To oni ewakuowali Francuzkę, tym samym ratując jej życie. W wyprawie brali również udział Jarosław Botor i Piotr Tomala.

– Ich postawa jest godna podziwu i uznania. Chłopcy zrobili to we wspinałym stylu. Akcja górską przebiegła w znakomity sposób. Zrobili wszystko, co mogli, bo więcej w tej sytuacji, w tych warunkach i w tym składzie osobowym wykonać już się nie dało. Dali z siebie wszystko, a nawet więcej. Chwała im za to! – ocenił prezes Polskiego Związku Alpinizmu Piotr Pustelnik.



Ekpa ratunkowa czeka na transport pod Nanga Parbat



Elisabeth Revol i Tomasz Mackiewicz